

Wystawa fotografii Marty Kubiszyn

GALERIA pod Bramą, najmłodsze dziecko Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN, zainstalowała się w odczynionych z piwnicznego niebytu pomieszczeniach kamienicy przy ul. Grodzkiej 34. Metamorfoza odbyła się dość pospiesznie, tak że prowizorycznie przysposobione do życia artystycznego wnętrza w żaden sposób nie wyprze się swego niskiego pochodzenia. Ta surowizna dobrze jednak służy klimatowi aktualnej ekspozycji.

Działanie galerii zainaugurowała wystawa fotografii Marty Kubiszyn pt. *Bramy wyobraźni*. Wernisaż odbył się 13 stycznia i z 13 ujęć Lublina składa się oferta artystki. Kombinatoryka jawnych i tajemnych aspektów związanych z trzynastką miała zapewnić placówce długi i twórczy żywot. Wyznawczyni magii liczb była podwójnie zainteresowana skutecznym rzucaniem uroków, jako autorka wystawy i pracownica Teatru NN.

Do Galerii pod Bramą prowadzi dość meandryczna droga. Aby widz nie gubił się w korytarzach domu przy Grodzkiej, artystka skorzystała ze sposobu wymyślonego kiedyś dla Tezeusza przez Ariadnę. Jej nitka spisała się równie niezawodnie jak ta z greckiego mitu. Trafiamy do celu i jeśli musimy - jak Tezeusz - stawiać czoła komuś lub czemuś, to tylko własnemu odbiciu, bowiem całkowicie zaskoczeni stajemy jakby we wnętrzu wielkiego kalejdoskopu. Wystawiono nas na żer bezwzględnej lustra.

„Lustro nie tłumaczy. Rejestruje to, co w nie uderza, dokładnie tak, jak to się dzieje. Mówi prawdę w sposób nie-ludzki, o czym wie ten, kto - przed zwierciadłem - traci wszelkie złudzenia co do swej świeżości i urody. Mózg interpretuje obraz na siatkówce, lustro nie interpretuje przedmiotów”. Przytoczyłam jeden z wielu cytatów, które rozpisane na papierowych wstęgach, tworzą wspomnianą nitkę Ariadny. Nitka, jak dobry przewodnik, oprowadza i objaśnia tajemnice warsztatu artysty. Powyższy fragment pochodzi z tomu „O zwierciadłach” Umberto Eco. Czy słowa błyskotliwego włoskiego pisarza dobrze opisują zdjęcia Marty Kubiszyn? Idąc dalej za Eco, lustro wytwarza obraz identyczny, pozbawiony aberracji chromatycznych. Zdjęcia Marty zaś jak najbardziej aberracje chromatyczne posiadają. Na tym polega ich piękno.

POKAZANE na wystawie prace przedstawiają fragmenty miasta odbite w kałużach. Czy metafizyka luster przystaje do metafizyki tych zdjęć? Myślę, że nie, że odbicia Marty nie są wobec rzeczywistości lustrzanej. Jej fotografie z naturą zwierciadeł łączy tylko jedno pojęcie - krystalicznej czystości. Rzekome lustro

jest efektem wyrafinowanej sztuki fotografowania, sztuki wyboru, która z bierną obojętnością lustra nie ma nic wspólnego.

Podziwiając lustrzaną aranżację (dosłowną i. słowną!) wystawy, do tematu głównego wolę dobrać się przy pomocy drugiego wytrycha podsunętego przez autorkę - tytułowej bramy wyobraźni. Zimne, ostre płaszczyzny ułożonych na podłodze luster niewiele potrafią. Jednakowo beznamiętnie odbijają piękno i brzydotę, czasem fałszują proporcje lub zwiokrotniają przestrzeń i to wszystko, na co je stać. Jedyną ujmującą cechą tych przedmiotów jest puszczenie zajazdków. Nawet tajemnicza druga strona nie jest własną zastugą lustra - istnieje tylko z woli istoty „wyższego rzędu, która czai się stale za nim” jak zauważył inny literacki patron tej wystawy, Stanisław Barańczak. Podobnie za obiektywem aparatu powinno czaić się przewidujące oko wyobraźni.

Dobra fotografia, rejestrująca efekt odbicia obiektu w lustrze wody, wymaga prawdziwie kreatywnych zdolności od fotografa. Artystka na realizację projektu, z którego wybrała 13 pokazowych zdjęć, poświęciła dwa lata pracy. Najpierw natura musiała spełnić określone wymagania.

Trzeba wielkiej uległości, aby napełniły się kałuże, a zaraz potem czyste nieba, bez jednej jedynej chmurki, by nie zamylała odbicia w wodzie oraz przejrzyste, śródziemnomorskie światła. W naszym klimacie naprawdę rzadko można trafić na taką właśnie aurę. A jeśli już coś się zdarzyło, fotograf wyskakuje z łózka, wysiada z autobusu, zostawia przyjaciół i pędzi na Stare Miasto, aby zrobić zdjęcie. Proszę uważnie popatrzeć na prace Marty i wyobrazić sobie wzajemne położenie obiektu i fotografowanej własnej kałuży. Wnioski będą szokujące. Sprawczyńi tego zdjęcia musiała położyć się w błocie, tamto pstryknęła najwidoczniej w szpagacie, a trzecie w nie mniej akrobatycznej pozycji. Obserwatorzy zdarzenia mieli niezły ubaw. Ale efekt wart był wszystkich poświęceń. Fotografie wyszły doskonale.

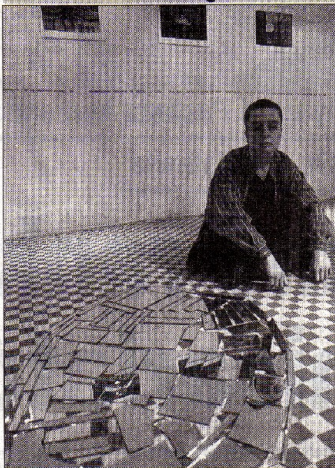
STARE MIASTO, nie tracąc realności istnienia ma jakby delikatniejsze kontury

i piękniejsze detale architektoniczne, wyłoczone ostrym słonecem. Każdy kamień wydaje się pełnym niejasnego znaczenia talizmanem a ulice, chociaż je znamy na pamięć, nagle okrywa leciutka mgiełka tajemnicy.

Może to dziwnie zabrzmieć, ale Lublin w obiektywie Marty Kubiszyn wygląda jak miasto wzniezione pod włoskim niebem. I żadnych efektów specjalnych, poza oczywiście boskim światłem natury, autorka do stworzenia takiej iluzji nie potrzebowała. Kałuża jest okiem wodnym, a także... łagodnym okiem błękitu.

Teresa Dras
Wystawa „Bramy wyobraźni” niebawem będzie eksponowana w lubelskim ratuszu.

Oko błękitu



Marta Kubiszyn i jej lustrzana wystawa.

Fot. Jacek Babicz